EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 20 WRZEŚNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 4000. | № 41

Z teki karykatur Artura Szyka.

Podwyższenie taryfy pogrzebowej.



Z pazurów drożyzny nie uwolnimy się nawet po śmierci.

Kanclerz Seipel został obrażony.

Nietaktowny czyn konduktora kolejowego.

Obecnie dopiero wyszło na jaw zajście, jakie miało miejsce w czasie podróży kanclerza austrjackiego do Polski.

W sprawie tej dowiaduje sie „Express“ nastepujących szczegułów:

Jak wiadomo kanclerz austrjacki dr. Seipel w sobotę w nocy wsiadł do pociągu pośpiesznego we Wiedniu, aby się udać do Polski. W pociągu znajdowali się przedstawiciele dyrekcji kolejowej austrjackiej, a prócz tego na parowozie jechał specjalny kontroler ruchu.

W Bernhardstal, w pobliżu granicy czeskiej, kanclerz, który udał się już był na spoczynek, został w ordynarny sposób wytrącony ze snu przez konduktora, który zażądał od kanclerza biletu kolejowego.

Należy dodać, że powyższy wypadek nie mógł być spowodowany omyłką, lecz wynikał wyraźnie ze złej woli funkcjonarjusza kolejowego, gdyż wagon kanclerza nosił specjalne znaki, a podróż jego do Polski była od szeregu dni zapowiadana.

—o—

Jak się załatwia interes w ministerstwie spraw zagranicznych.

Przed miesiącem dyrekcja Filharmonji zwróciła się do ministerjum z prośbą o udzielenie wizy dla znakomitego artysty, p. Smirnowa, którego właśnie pozyskano na koncert. Referent ministerjalny zaopinjował, że wobec tego, iż obecnie sezon jeszcze nie rozpoczął się — należy przyjazd opóźnić. Zwrócono się ponownie do ministerjum z zawiadomieniem, iż koncert Smirnowa wyznaczono na 18 b. m. Po upływie jednak tego terminu odpowiedziano dyrekcji, iż sprawa jest nie aktualna. Czyli ministerjum, po przetrzymaniu podania, znów dało odpowiedź, nic nie mającą wspólnego ani z prawdą, ani z iteresem Filharmonji.

Jakżeż wygląda w świetle tej sprawy cały wydział konsularny zajmujący się sprawami wiz, z p. Strzałkowską na czele Zapewne nikt z tego wydziału nie wiedział, że Smirnow jest obecnie najsłynniejszym śpiewakiem na świecie, zastosowano więc i do niego zwykłe swe niedbalstwo w załatwianiu interesantów, których zmusza się do tygodniowych wyczekiwań na załatwienie najprostszych spraw.

No, ale kunktatorzy ministerjalni są przysięgłymi stronnikami samego ministra, muszą więc wykazywać nie mniejszą zręczność dyplomatyczną od swego szefa.

MALARJA NA UKRAINIE.

AW. — LWÓW, 20 września — Z Charkowa donoszą oficjalnie o szerzącej się śród ludności Ukrainy sowieckiej epidemji malarji. Ilość zarejestrowanych wypadków sięga 239.219 ludzi. Rząw ogłosił konieczność rozpoczęcia energicznej akcji przeciwepidemicznej.

GROŹBA STREJKU POCZTOWEGO.

Korespondent „Expressu“ telefonuje: z Warszawy. Pracownicy poczt, telegrafów i telefonów organizują w piątek wielki wiec, na którym mają zapaść uchwały co do ewentualnego strejku. Do piątku pracownicy czekają na odpowiedź rządu na złożony przez nich memorjał. W razie odmownej odpowiedzi rządu strejk pracowników poczt będzie nieunikniony.

O NOTOWANIE CZERWOŃCÓW NA GIEŁDZIE BERLIŃSKIEJ.

BERLIN, 19 września. — Przebywający w Berlinie zastępca komisarza ludowego do spraw finansowych, interwenjował u ministra finansów Helferdinga w celu wprowadzenia na giełdzie berlińskiej urzędowych notowań czerwońców.

STINNES W MOSKWIE.

BERLIN, 19 września, — Według nadeszłych wiadomości Hugo Stinnes przybył do Moskwy w celu nawiązania z rządem sowieckim rokowań, dotyczących udzielenia koncernowi Stinnesa koncesji rolnych na obszarach federacji sowieckiej.

AUSTRJA A RZESZA.

BERLIN, 20 września — „Vossische Zeitung“ donosi z Rzymu: „Tribuna“ publikuje interwjew z kanclerzem rzeszy Stresemanem, który m. in. oświadczył, że ubolewa nad tem, że republika austrjacka, związana pewnemi układami, nie może narazie przyłączyć się do Niemiec. Przyłączenie się Austrji do Niemiec przekreśliłoby raz na zawsze plany odrodzenia Habsburskiego cesarstwa w jakiejkolwiek formie.

Nowe banknoty po 500,000 mk.

Warszawski koresp. „Expressu“ telefonuje:

Ze źródła dobrze poinformowanego dowiaduje się, iż państwowe zakłady graficzne są w trakcie przygotowywania nowych 500,000 banknotów markowych.

Jak słychać klisze są już na maszynach.

Magistrat tworzy władcze plany...

Jak się dowiaduje „Express“ magistrat zamierza zorganizować radę dyrektorów i naczelników wydziałów, którąby czuwała nad „prawomyślnością urzędników.

Na czele rady tej stanąłby prawdopodobnie p. Józef Zalewski, naczelnik komisji powszechne o nauczania, mąż zaufania obecnego magistratu.

Rozprawy trybunału międzynarodowego w Warszawie.

W dniu dzisiejszym w Warszawie odbywają się przed mieszanym trybunałem rozjemczym rozprawy w sprawie firmy I. K. Poznańskiego przeciw hamburskiej firmie Hiszfelda o zapłatę 87,000 rb. złotych za zabrane podczas wojny materjały. Przewodniczący p. Morist, szwajcar, adwokat Kruppa von Bohlen w jego proces przed sądem francuskim. Interesów I. K. Poznańskiego broni adw. dr. Lewiński z Berlina.

W sobotę odbędzie się przed tymże trybunałem rozprawa z oskarżenia firmy I. K. Poznański przeciw rządowi niemieckiemu o sumę 22 miljonów rubli złotych za konfiskaty, dokonane podczas okupacji.

Sprawa ta posiada znaczenie zasadnicze ze względu na znaczną ilość identycznych skarg, wytoczonych rządowi niemieckiemu.

—o—

Zatarg w telefonach zażegnany.

Jak się dowiaduje „Express“ zatarg telefonistek z dyrekcją P. A. S. T. został zlikwidowany.

Na mocy zawartej tymczasowej umowy, która obowiązywać ma do dnia 31 grudnia, dyrekcja P. A. S. T. zgodziła się na dwutygodniową regulację płac, sprawa zaś podniesienia poziomu płac pozostała w zawieszeniu aż do wygaśnięcia umowy t. zn. do końca b. r.

O gmach teatralny.

Jak się dowiaduje „Express“ w rozprawie sądowej przeciwko magistratowi m. Łodzi o eksmisję teatru miejskiego przy ul. Cegielnianej jako rzecznicy p. Celmajstra występują adwokaci Kuratow-Kuratowski, Józef Friling z Warszawy i mec. Adolf Kon.

O los zasekwestrowanej żywności.

Jak się dowiaduje „Express“ na mocy decyzji władz sądowej artykuły żywnościowe, zasekwestrowane spekulantom żywnościowym zostaną przydzielone częściowo kooperatywom częściowo zaś szpitalom i instytucjom miejskim.

—o—

PAN YOUNG WYJEŻDŻA DO POLSKI.

Dowiadujemy się, iż dnia 5 października wyjeżdża z Londynu do Warszawy mister Young, b. angielski podsekretarz stanu, który ma objąć rolę doradcy skarbowego rządu polskiego.

Groźba kagańca.

Coraz częściej ze sfer rządowych wychodzi pod adresem prasy groźba nałożenia... kagańca. Jest to, obok pospolitych wymysłań w prasie prawicowej przeciw opozycji jedynie reakcja na krytykę, którą uprawia już to prasa bezpartyjna, już to prasa, należąca do stronnictw lewicowych.

„Kagańiec" w naszych stosunkach jest pustym dźwiękiem. Ten zaś, kto ludzi się jego skutecznością, składa tylko dowód, że bardzo słabo orjentuje się w warunkach i stosunkach, w jakich zdecydował się działać.

Prasa polska, i to przedewszystkiem ta właśnie, która dzisiaj zajmuje krytyczne stanowisko wobec rządu, złożyła tyle dowodów umiarkowania i wstrzemięźliwości w sądach, przedewszystkiem zaś okazywała tak silne i głębokie poczucie interesu państwowego i poszanowanie dla racji stanu państwa, że zarzucać tej prasie brak patrjotyzmu i brak zrozumienia interesu państwowego może tylko złość z własnej bezradności wobec podnoszonych zarzutów i uprawianej krytyki.

Prasa ta w charakterze opozycyjnej ujawnia taką wstrzemięźliwość w słowach i wiadomościach, któremi rozporządza, a które dla różnych członków rządu prawicowego musiałyby być bardzo nieprzyjemne, że raczej można jej zarzucać brak temperamentu publicystycznego, niż napastliwość bezpodstawną i wichrzycielstwo.

Aby po przykład nie sięgać daleko, weźmy chociażby odbytą w dniu 4 bm. konferencję rządu z prasą stronnictw prawicowych. Już przedewszystkiem sam niesłychany gdzieindziej nietakt, popełniony przez zignorowanie szeregu najpoważniejszych organów prasy dlatego tylko, że uprawiają krytykę wobec rządu, został w tej prasie przyjęty i załatwiony raczej tylko żartobliwie. W każdem innem państwie prasa opozycyjna oceniłaby tego rodzaju nietakt całkiem odmiennie.

Ale na konferencji tej były wygłoszone referaty tej treści i w takiej formie, że chociażby częściowe tylko ich ogłoszenie musiałoby uniemożliwić jeżeli nie cały rząd, to co najmniej ministrów, występujących w roli referentów.

Prasa opozycyjna w ogromnej swojej większości zna bardzo dobrze nietylko treść tych referatów, lecz nawet dosłowne brzmienie całych ustępów.

Mimo to żaden opozycyjny dziennik nie naruszył dotąd tej dyskusji i nie podał do wiadomości publicznej szczegółów z tego niebywałego „privatissimum", które sześ uznał za stosowne udzielić swojej prasie.

Skąd ta dyskusja w prasie opozycyjnej? Skąd ten „kaganiec", który ona sobie dobrowolnie nakłada? Oto stąd, że prasa ta, posiadając pełne poczucie odpowiedzialności, zdaje sobie sprawę z tego, że pewne informacje zdolne są zaszkodzić nietylko rządowi, lecz także i państwu samemu, mogą na ciężki szwank narazić jego powagę na zewnątrz, nawet wytworzyć różne niepożądane zawikłania.

Dlatego prasa opozycyjna milczy i woli słuchać nieszkodliwych wreszcie, ale drażniących gróźb rządowego kagańca, niż zdjąć sobie sama „kaganiec" własnej odpowiedzialności i poczucia interesu państwowego.

Rząd jednak nie powinien w interesie grup politycznych, które zastępuje i na których się opiera, nadużywać tej dyskusji prasy opozycyjnej. Ma ona bowiem swoje granice, których przekroczenie nie przyniosłoby pożytku nikomu, najmniej zaś państwu.

O prasie, która dzisiaj zajmuje stanowisko wobec rządu krytyczne, można z wielką ścisłością powiedzieć, że stara się ona używać argumentów rzeczowych, niczyjej czci nie uwłaczając. Niechaj tylko rząd czynami, a nie na partyjnych swoich konferencjach dowiedzie, że sprostał chociażby jednemu z obowiązków, które wziął na siebie, a wtedy będzie miał możność ocenić, czy po stronie prasy niezależnej ma do czynienia tylko ze złą wolą i zawiścią, czy z rzeczywistą troską o dobro publiczne.

Groźby nie zdadzą się tu na nic. Zaostrzą tylko położenie, bo spotęgują rozdrażnienie wzajemne. Czynów, rezultatów pozytywnych potrzeba, lub przynajmniej ich realnej i wiarygodnej zapowiedzi.

Na zarzuty i krytykę będą one najlepszą odpowiedzią. Cóż, kiedy zawsze łatwiej było rzucać groźby, niż dokonywać rzeczy trudnych i pożytecznych.

Naprężenie stosunków bułgarsko-serbskich.

PARYŻ, 19 września (Telegram wł. „Expressu".

W tutejszych kołach politycznych omawiano dziś obszernie naprężone stosunki bułgarsko-serbskie. Stało się to na skutek artykułu „Temps", który poruszył powyższą sprawę i przytem oświetlił stanowisko Włoch i Bułgarji.

Z kół miarodajnych dowiaduje się następujących szczegółów o obecnym stanie stosunków bułgarsko-serbskich. Mocarstwa sprzymierzone przed 14 dniami temu podjęły kroki w Sofji, by uniemożliwić tworzenie się band na granicy jugosłowiańskiej. O organizacji tych band zawiadomili swe państwa posłowie angielski i francuski i posiadają wiele amunicji.

Rząd bułgarski obecnie zapewnił Anglję i Francję, iż na granicy jugosłowiańskiej panuje, spokój i że wogóle bandy takie się nie tworzą.

Choć oficjalnie w demarche przeciw Bułgarji wziął udział także poseł włoski twierdzą powszechnie, że bandy te otrzymały broń i amunicję z Włoch.

„Temps" oświadcza, iż rząd belgradzki chciałby uregulować swe stosunki z Bułgarją.

Francja która dąży do usunięcia wszystkich nieporozumień w Europie, wita z zadowoleniem zamiary Jugosławji zmierzające do uregulowania stosunków bułgarsko-serbskich.

W końcu „Temps" zaznacza, iż Bułgarja chciałaby zapewnie wyzyskać obecny konflikt włosko-jugosłowiański i że tak paryskie koła oficjalne, jak i mała ententa liczą się z możliwością wybuchu konflinktu wojennego między Bułgarją a Jugosławją.

—XX—

Nowi mieszkańcy Białego Domu.

Dzienniki amerykańskie podały bardzo charakterystyczne fotografje państwa Coolidge, nowych mieszkańców „Białego Domu".

Niektóre z nich przedstawiają panią Coolidge cerującą skarpetki swojego męża, albo gotującą obiad. Słowem, wosobienie dobrej gospodyni.

Pan Coolidge ma również skromne gusta. Największą przyjemność sprawiają mu polne roboty. Gdy tylko obowiązki mu pozwalają, kieruje pługiem, kopie, obcina drzewa.

Temu zawdzięcza doskonałe zdrowie, oraz spokój ducha: jest to człowiek, który nie da się złamać przeciwnościami życia.

Gdy był już wiceprezydentem Republiki, p. Coolidge z rodziną zamieszkiwał skromny lokal, za który płacił 30 dolarów miesięcznie. W kraju, gdzie Peggy, trzyletni artysta kinematograficzny otrzymuje rocznie 1. 500.000 dolarów — każdy przyzna, że to niewiele!

Nowi gospodarze Białego Domu nie są więc przyzwyczajeni do zbytku. To też czują się na razie trochę obco w się nowej siedzibie, złożonej z szeregu salonów recepcyjnych i konfortowych apartamentów prywatnych. Muszą też zdecydować się na obecność 25 służących, których Republika daje do dyspozycji prezydenta.

Jednak dla ludzi skromnych przyzwyczajonych żyć dla siebie niezbyt jest miło nagle stać się osobami urzędowemi i pędzić życie niezgodne z przyzwyczajeniami. Może więc nieraz nowy prezydent pożałuje czasów, gdy chodził sobie za pługiem, a pani Coolidge, gdy naprawiała skarpetki.

A jednak ilu ludzi chciało by być na ich miejscu.

TELEGRAMY.

OBLĘŻENIE JEROZOLIMY.

PAT. — LONDYN, 19 września — Reuter donosi z Jerozolimy, że powstańcy otoczyli w niedzielę miasto Znam i starali się przerwać połączenia telefoniczne i telegraficzne. Po zaciętej walce zostali oni odparci i wzięli w kierunku południowym, pozostawiając 82 zabitych. Dalsze doniesienia z Jerozolimy opiewają, że powstanie w Transjordanji zostało stłumione przez wojska Abdullaha.

PROTEST SOWIECKI.

AW. — MOSKWA, 19 września — Cziczerin polecił posłowi sowieckiemu w Rzymie, Jordańskiemu i Krassinowi w Londynie zaprotestować wobec rządów tych państw z powodu rzekomego uprowadzenia przemocą przez władze francuskie w Konstantynopolu statków, należących do rosyjskiego towarzystwa żeglugi i handlu. Statki te znajdowały się na wodach tureckich z czasów odwrotu Wrangla z morza Czarnego.

JAWORZYNA W RADZIE LIGI.

PAT. — GENEWA, 19 września — Sprawa Jaworzyny, która znajdowała się na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Rady Ligi Narodów, odroczona została do następnego posiedzenia Referentem tej sprawy wyznaczony został delegat hiszpański Quinones de Leon.

O PRZYNALEŻNOŚĆ KARELJI.

AW. — MOSKWA, 19 września — Na ostatnią notę Finlandji, kwestjonującą prawną przynależność Karelji, Cziczerin odpowiedział fińskiemu charge d'affaires w Moskwie, że rząd S.S.S.R. pozostawia merytoryczne tę notę bez odpowiedzi, uważając powrót do przebrzmiałej sprawy wschodniej Karelji za zbyteczny.

NOTOWANIA CEN BYDŁA W MARKACH ZŁOTYCH.

AW. — GDAŃSK, 19 września — Na gdańskim rynku bydlęcym 19 bm. notowano po raz pierwszy ceny w markach złotych.

ZŁOTA POŻYCZKA NIEMIECKA NA GIEŁDZIE.

PAT. — BERLIN, 19 września — Dziś poraz pierwszy notowano na giełdzie nową pożyczkę złota w wysokości 170 miljonów marek niemieckich.

FILJA SOWIECKIEGO BANKU PAŃSTWOWEGO W PARYŻU.

PARYŻ, 19 września. (Telegram wł. „Republiki"). Sowiecki komisarjat skarbu przedsięwziął kroki celem otwarcia w Paryżu filji banku państwowego Rosji sowieckiej.

JAPONJA ODBUDUJE SIĘ SZYBKO ALE JOKOHAMA JUŻ NIE WSTANIE.

LONDYN, 19 września — W dniach najbliższych parlament japoński zebrać się ma na nadzwyczajną sesję celem obrad nad akcją odbudowy zniszczonych okolic.

Rząd japoński opracował już dokładne plany odbudowy Tokio, zwracając uwagę i oznaczają z góry rozmieszczenie przyszłych budynków rządowych, dzielnic robotniczych, ogrodów itd.

Według tego planu Jokohama straci znaczenie wielkiego portu handlowego i stanie się drugorzędnym portem — w którym ruch ma być ograniczony tj. do postoju, a ładowanie i wyładowywanie towarów odbywać się ma w portach około Kobe.

:o:—

PROJEKT POLSKIEGO BANKU KOLONIZACYJNEGO W ARGENTYNIE RZECZĄ NIEREALNĄ.

W kołach kolonji polskiej w Buenos-Aires powstał projekt utworzenia banku kolonizacyjnego w Argentynie, zadaniem banku byłoby udzielanie daleko idącego kredytu kolonistom w postaci zakupu dla nich gruntów, zaopatrzenia w inwentarz, maszyny rolnicze i t. d. Głównymi inicjatorami banku kolonizacyjnego są p. Włodzimierz Gałecki, prezes stowarzyszenia „Wolna Polska" i adwokat argentyński dr. Paz. Projekt banku kolonizacyjnego M. S. Zagr. w Warszawie potraktowało jako rzecz nierealną.

MILJARDOWE DARY DLA INSTYT. ŻYDOWSKICH.

Likwidujący się oddział medyczny Jointu podarował dla szeregu instytucji żydowskich cały swój inwentarz ogólnej wartości 100 tys. dolarów. W związku z tym wysłano dla żydów w Polsce 4 bardzo obficie zaopatrzone laboratorja medyczne. W otrzymanym amerykańskim spadku znajdują się większe zapasy lekarstw.

FATALNE WALKI BYKÓW.

W południowej Francji zdarzyły się w ostatnich tygodniach liczne nieszczęśliwe wypadki podczas walk byków.

Ten sport stał się wskutek tego specjalnie podniecający nerwy przez poczucie grożącego niebezpieczeństwa.

Teraz znów donoszą z Bayonny, że jeden z widzów został na śmierć przebity szpadą matadora. Matador, nazwiskiem Marquez, chciał dobić piątego z kolei byka, ale dwa razy chybił. Gdy przybiegł po raz trzeci z pochyloną naprzód głową, Marquez wycelował szpadą w jego kark tuż za rogami, ale byk okazał się szybszy od matadora i rzutem rogów strącił szpadę, która upadła między widzów, z których jeden, przybyły z Kuby, został przeszyty nawskroś w serce i zginął na miejscu.

ŻONA MA PŁACIĆ ALIMENT MĘŻOWI

Poraz pierwszy w dziejach sądownictwa amerykańskiego, żona została skazana na wypłacanie pensji swojemu mężowi.

Stanowi to prawdziwą rewolucję sądową i obyczajową.

Pewien mieszkaniec Loc Angelos, zeznawszy, że jest niezdolny do pracy, żądał pensji 5 dolarów tygodniowo od swojej żony, która, jak mówi, zarabiała 150 dolarów miesięcznie.

Sąd przyznał mu aliment twierdząc, że w małżeństwie ten z małżonków, który jest zdolny do pracy ma obowiązek ponosić podwójny ciężar w razie potrzeby.

Z teki karykatur Artura Szyka.

Radny Nowacki z Koła Narodowego



Zgrzyty.

Poezja i proza.

Czytelniczkom, od których otrzymałem zapraszające liściki, wierszyk niniejszy poświęcam. Autor.

Kto osobiście pozna wieszcza,
Nie zyska nic, a straci wiele,
Bo ten, co Muza go rozpieszcza,
Dwie dusze kryje w jednem ciele.

Jedna z nich tworzy poetycznie.
Bujając wśród obłoków szlaku,
Druga zaś djablo prozaicznie
W złamanym huśta się bujaku.

W pieśni syn Muzy żądzą płonie,
Niebiańskie wabią go widziadła,
A w życiu swej legalnej żonie
Chce tanio kupić prześcieradła.

Śpiewa: wędrować chcę najdalej,
Najgłębszych mórz jam śmiałym nurkiem
Lecz zamiast do lądów mkąć i fal,
On w domu siedzi wciąż za biurkiem.

Spożyć ambrozję — jego hasłem,
Śni o nektaru źródle żywem,
A chętnie jada bułki z masłem,
Które popija lichem piwem.

On śpiewa: nęcą mnie balsamy,
Z kwiatami wiodę rozhowory,
A gdy te wonne składa gamy,
Pali pośledni „sztynkadory."

On o miłości przędzie śnicia,
Konwencjonalnym gardząc ślubem,
A za dozgonną drużkę życia,
Wziąć pragnął babę z wianem grubem.

On pnie się myślą do lazurów,
Aniołów goni okiem bystrem,
Lecz śród mieszkania czterech murów
Najprzeciętniejszym jest filistrem.

Materjalista to dlań zbrodzień.
Twórczość to jego sanktuarjum,
A do wydawcy pisze codzień:
Przyśl czemprędzej honorarjum.

Sat.

„Chłopski (!) rozum (?) magistracki".

Pan Groszkowski potrzebuje pieniędzy wobec czego zwraca się po subsydjum do teatru.

Pan aptekarz poprostu drwi sobie z kultury polskiej w Łodzi.

Genjusz finansowy p. Groszkowskiego, który jak sam twierdzi jest jednym z najpotężniejszych finansistów Polski (pan Groszkowski jest nader skromny) jest niewyczerpany w wyszukiwaniu źródeł dochodu.

Źródła te coprawda najczęściej nie chcą się dostosować do wielkich potrzeb p. Groszkowskiego, ale w każdym bądź razie biuletyn magistracki może z tryumfem oznajmić, iż sanacja finansów miejskich jest już tylko sprawą dni...

Projekty finansowe p. Groszkowskiego stają się z dnia na dzień bardziej niepoczytalne i niezbicie dowodzą iż fama o talentach naszych farmaceutów jest tylko blufem, w najordynarniejszym tego słowa znaczeniu...

Ostatnio p. Groszkowski wpadł na iście genjalny pomysł i kierując się „chłopskim rozumem" (jest to przywilej wszystkich prezydentów i witze-prezydentów) postanowił obłożyć bilety teatralne 20-procentowym podatkiem...

Coprawda umowa tego nie przewiduje, ale to jest drobnostka, z którą się ten mały człowiek do wielkich interesów nie przejmuje — podobno teatr magistrat miał subwencjonować, a nie obkładać ciężarami — ale gdzież jest powiedziane, że magistrat musi dotrzymywać zobowiązań...

Magistrat potrzebuje pieniędzy — i musi je mieć — musi je zdobyć per fas et nefas, bowiem w przeciwnym razie mógłby być zmuszony do ustąpienia...

A zbyt słodkim jest berło władzy, by je trzeba było dla „jakichś tam" względów lekkomyślnie tracić.

Leo.

Sprawa p. Pilcera

Magistrat jest bezsilny wobec nominalnego dyrektora zarządu miejskiego.

Sprawa p. Pilcera przysparza nowemu magistratowi niemało kłopotu...

W swoim czasie za kadencji poprzedniego magistratu prasa obecnej większości prowadziła zaciekłą kompanję przeciwko p. Pilcerowi, zrzucając oczywiście wszystkie popełnione i niepołnione przezeń zbrodnie na karb ówczesnego magistratu i P. P. S.

W tym czasie p. Pilcer, dzięki permutacjom rządowym stał się osobistością nader wpływową i ma objąć wybitne stanowisko administracyjne.

W tych warunkach magistratowi nie jest na rękę rozpoczynanie kompanji antypilcerowskiej, któraby zakończona została usunięciem pana Pilcera z zajmowanego przezeń de nomine stanowiska dyrektora zarządu miejskiego.

A pan Pilcer wykorzystuje tą sytuację — i bawi się kłopotami tych, którzy prowadzili z nim tak zaciekłą walkę, a zyskawszy władzę są wobec niego bezsilni...

Tymczasem kandydaci na dyrektorów zarządu miejskiego z p. Zalewskim na czele oczekują napróżno na nagrodę za „wierną służbę".

x.

Obiecywać jest łatwo!..

Gospodarka szkolna magistratu.

Obejmując swe urzędowanie zarówno prezydent Cynarski jak i ławnicy w sążnistych „wywiadach" oświadczali uroczyście, że jedynie dobro miasta leży im na sercu, a już specjalną opieką miało być otoczone szkolnictwo łódzkie. Krótkie rządy naszych wybrańców przekonały nas, że piękne plany p. prezydenta jak i jego przyjaciół — pozostały tylko planami.

Planowano bowiem wykończenie nowego gmachu szkolnego (ul. Cegieln.) na 20 września, ale miejmy nadzieję, że i na 20 listopada nie będzie gotów.

Planowano znaczne powiększenie liczby oddziałów, a nie postarano się o dostarczenie nauczycielom mieszkań w Łodzi, skutkiem czego nie mogą oni objąć posad swych, co napewno nie przyczyni się do normalnego rozwoju szkolnictwa.

Planowano wreszcie cały szereg „nowości", a na razie skończyło się na planach.

Z „czynów" nowego magistratu, coprawda w enuncjacjach swych nie zapowiadanych — wspomnieć należy o systematycznych rugach zasłużonych oświatowców łódzkich, zamiast których wprowadzono ludzi b. mało mających wspólnego z oświatą.

K.

Pokłosie strasznej katastrofy.



Fotografja powyższa przedstawia słynną pagodę w Tokio, która rozpadła się w gruzy podczas ostatniego trzęsienia ziemi.

Kącik dla pań.

Puy chow.

Nieumiejętność gry w bridge'a i tańczenie shimmy była poważną luką w wykształceniu światowej kobiety w r. 1923. Powtarzam w roku 1923. Dziś shimmy zastąpiono nowym tańcem (oczywiście rodem z Ameryki). Jest to „Fox-Blue", który opisywałem już wam, kochane czytelniczki. Zaś bridge, wraz ze wszystkiemi odmianami (Plafond, Pirate), również zyskał poważnego rywala w chińskiej grze, zwanej Puychow lub Mah-Jonny.

Jest to gra podobna trochę do domina znacznie jednak bardziej skomplikowana Gra się kostkami, na których wymalowane są „litery", „kwiaty", „smok" białe, różowe i zielone „koja", „bambusy" i „cztery wiatry" (Północny, południowy zachodni i wschodni). Grywa się we dwie, trzy, lub cztery osoby. Zasady i prawidła są łatwe i pozostawiają szerokie pole do wykazania inicjatywy i sprytu, przez co unika się wielu nieporozumień i pretensji, stanowiących główną bolączkę bridge'a.

Puy chow (albo Mah-Jonny) znany jest dotychczas jedynie w Anglji, dokąd przybył, jak już zaznaczyłem, z Chin. Podobno rozpowszechnił się szybko w klubach i domach prywatnych i nawet najbardziej zapalni amatorzy kart zdradzają dla niego bridge'a i wista.

Plaga żebraniny w Łodzi.

Jedną z największych plag Łodzi, nadającej jej charakter miasta wschodu, nieprzeliczone rzesze żebraków.

Od wczesnego świtu do późnego wieczora na głównych i bocznych ulicach, po bramach domów, po cukierniach, restauracjach i sklepach włóczą się rzesze żebraków różnego wieku i autoramentu, napastując bezczelnie a krzykliwie przechodniów...

Łódź słynną jest w całej Rzpltej, że stanowi ona pole do działania dla wszelkiego rodzaju żebraków, włóczęgów i wagabundów.

To też zdarzają się wypadki, iż do Łodzi przybywają żebracy z dalekich kresów, z wschodnich i zachodnich z głębokiej prowincji, a nawet ze stolicy, która ukróciła żebractwo przez wprowadzenie domów pracy...

Ludzie ci stają się przenosicielami wszystkiego rodzaju epidemji, a często stanowią rzesze wywiadowcze dla band złodziejskich...

Niktby nie uwierzył, że żebracy w swej większości są zorganizowani w związki, posiadające przytem b. sprawną organizację.

Lokal jednego ze związków takich znajduje się w północnej dzielnicy miasta w jednym z prywatnych domów noclegowych, będących zbiornikami wszelkiego rodzaju mętów społecznych.

Związek ten posiada kontakt z prowincją i wysyłają tam wrazie odpowiedniej konjunktury transporty swych członków...

Związek ten zajmuje się również instruowaniem dzieci-żebraków, przyczem „wypożyczają" dzieci te starszym żebrakom, bądź żebrakom „robiącym" kaleki...

Nie jest tajemnicą, iż jest w Łodzi cały szereg właścicieli nieruchomości, którzy do fortuny doszli przez żebraninę..

Omyliłby się jednak ten ktoby przypuszczał, że podojściu do fortuny ludzie ci zarzucą swój fach...

Przeciwnie nawet... Stają się oni przedsiębiorcami żebrackiemi i wysyłają na miasto rzesze „inspirowanych" kalek, które pracują na koszt przedsiębiorcy, zapewniającego im miszkanie i wyżywienie...

Odrębną kattegorję od żebraków ulicznych, stanowią żebracy mieszkaniowi. Ci ostatni są kategorją nieco wyższą, od swych ulicznych kolegów.

Żebracy mieszkaniowi posiadają swą wyrobioną „klijentelę", którą odwiedzają co pewien określony czas, zapewniając im wzamian za to całkowite „ubezpieczenie od żebrackiej kradzieży".

Wszystkie te kategorje żebraków stanowią istną plegę łodzian, tembardziej iż żebracy mają doskonale wyrobioną intuicję i napastują swe ofiary w tych momentach, kiedy natręctwo żebraka jest więcej niż nie na rękę.

Wielkie i bogate środowisko przemysłowe, Łódź winna przystąpić do budowy i organizacji domów pracy, w których zna lazłyby schronienie te rzesze wydziedziczonych i bez domnych parjasów, którzy nie ujęci w karby opieki społecznej, stają się plagą społeczną.

Cok.

Machinacje sprzedawców tytuniowych.

Od kilku dni sprzedawcy uliczni papierosów żądają za papierosy cen znacznie wyższych od nominalnych, sprzedając przytem niejednokrotnie wyroby fałszowane.

Podkreślić należy iż wbrew odpowiednim zarządzeniom, sprzedażą uliczną papierosów zajmują się gazeciarze, nie posiadający na to koncesji, co utrudnia niezmiernie ściganie nadużyć.

Władze policyjne winne roztoczyć nad sprzedawcami temi ścisłą kontrolę.

Piekarze nie próżnują!

Od dłuższego czasu w handlu pieczywem pojawił się gatunek chleba, znacznie gorszy od przepisanego normą 60-proc.

W ten sposób piekarze chcą odbić sobie „straty" jakie rzekomo ponoszą wskutek niepodnoszenia cennika!

Cóż na to referat do walki z lichwą?

Kartki z bruku wielkomiejskiego.

Piękna jesteś, Huldo! Młoda jesteś, Huldo!

Ale cóż z tego, gdy kradniesz?

Władysław Michałowski zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej Nr. 253, zameldował policji, że Hulda Kochaned, z którą mieszkał pod wspólnym dachem 12 lat, skradła mu różnych rzeczy, wartości 50 miljonów mk. i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Zamordowany w pogoni za złodziejem.

Wczoraj o 3 rano został zabity Józef Pałucki we wsi Łuszczyn, podczas ścigania sprawcy kradzieży zboża ze swej stodoły.

Jak ustaliło dochodzenie sprawy zabójstwa jest Stanisław Łągwa, w gminie Łuszczyn, który zbiegł w niewiadomym kierunku.

E. M.
Tajemnicza srebrna taca w komisarjacie.

W V komisarjacie P. P. znajduje się pozostawiona przez nieznanego osobnika taca srebrna 800 karatowa, który chciał takową sprzedać. Taca ta jest wyrobem firmy Mecian i S-ka w Berlinie i oznaczona jest literami „E. M." Taca prawdopodobnie pochodzi z kradzieży.

Z wozu.

Wczoraj na ulicy Kątnej około № 34 spadł z wozu 12-letni syn tkacza Wacław Prażmowski (Zórawia 2). Lekarz pogotowia po dokonaniu chłopcu opatrunku odwiózł go do domu w stanie osłabionym.

Skutki swawoli.

Wczoraj 2 po poł. 14-letnia córka handlarza Szejwa Flaumenbaumówna (Zielona 34), będąc na Zielonym Rynku popchnięta została przez jakiegoś chłopaka, skutkiem czego potknęła się i upadła, uległszy ogólnym obrażeniom ciała.

Lekarz pogotowia udzielił jej pierwszej pomocy na stacji.

Wiedzą sąsiedzi, kogo bić należy.

Wczoraj w korytarzu domu Nr. 180 przy ulicy Pomorskiej 45-letni Jan Ortel, robotnik tamże zamieszkały został uderzony przez jednego z sąsiadów, tak silnie, iż musiano zawezwać pogotowie, które po udzieleniu mu pomocy w lokalu komisarjatu, pozostawiło go na miejscu.

Uśpiony i okradziony.

Wczoraj Michał Rzepicki, idąc pieszo ze Złoczewa do Sieradza spotkał w drodze dwóch nieznajomych żołnierzy, a następnie jednego cywilnego Jana Marasa, Kilińskiego 35, który przyłączył sie do niego i razem udali się w drogę.

Po pewnym czasie wszyscy postano wili odpocząć. W czasie odpoczynku Ma ras zapalił papierosa, od dymu którego Krzepicki momentalnie zasnął.

Gdy po niejakimś czasie obudził go przejeżdżający gospodarz, Krzepicki zauważył nieobecność swych towarzyszy, którzy zabrawszy mu 2 pary kamaszy wartości 1,500,000 mk. zbiegli.

Po przybyciu do Łodzi poznał Marasa, którego przy pomocy poster. odprowadzono do komisarjatu.

—:o:—

Co panowie stracili ubiegłej nocy?

P. Lejba — spodnie i marynarkę.

Lejble Hejnrejchowi (Cegielniana 59) w ekspedycji, mieszczącej się w tymże domu skradziono paczkę spodni i marynarki wartości 50.000.000 mk.

P. Wacław — ręczniki.

Wacławowi Jędrychowskiemu z Pabjanic (Kościuszki 49), przy ul. Piotrkowskiej 9 skradziono towar, ręczniki inne rzeczy wartości 38.468,000 mk.

P. Maksymiljan — krowę.

Maksymiljanowi Kurowskiemu ze Zgierza skradziono krowę w wartości 16 miljonów marek.

P. Robert — płaszcz.

Robertowi Gampowi, Aleksandrowska 118 za pomocą wyjęcia szyby skradziono płaszczy w wartości 40 miljonów marek.

P. Józef — kamgarn i boston.

Nocy ubiegłej niewykryci złoczyńcy skradli w Łasku Józefowi Szubrackiemu kamgarnu i bostonu na ogólną sume 100 miljonów marek.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 20-go września 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

NOTOWANIA OFICJALNE.

GOTÓWKA.

Dolary 288.ooo—

CZEKI.

Nowy Jork 288.ooo—
Londyn —
Paryż 17.100—
Berlin o.oo19
Szwajcarja 49.45o
Belgja 14.25o—

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 13.100
Berlin 0.0017
Holandja 110.000
Kopenhaga 50.650
Londyn 1.270.oo
Nowy Jork 276.500—280.oo
Paryż 16.300
Praga 8.350
Szwajcarja 49.400
Sztokholm 74.300
Wiedeń 390
Włochy 12.350

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Belgja 13.450
Holandja 108.ooo
Londyn 1.262.ooo
Nowy Jork 277.500
Paryż 16.050
Praga 8.340
Szwajcarja 49.ooo
Wiedeń 390
Włochy 12.ooo

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 20 września (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Marka polska 50.ooo
Nowy Jork 160 miljonów

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE

GDAŃSK, 20 września (Telefone mod sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Warszawa 52.ooo
Marka polska 54.ooo
Nowy Jork 165 miljonów

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 20 września (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expresu".
Marka polska 60ooo
Nowy Jork 170—180 miljonów

Rynek dewizowy w Łodzi.

Rozpiętość kursów między notowaniami oficjalnemi, a prywatnemi wzrasta w dniach ostatnich stale i wydatnie. Dzisiaj przed południem wynosiła przeszło 50 punktów. Zależność arbitrażowa od giełd niemieckich, o której zniknięciu tyle ostatnio pisano, występuje powtórnie. Lecz tak samo jak u nas, tak też i w Gdańsku kursy pozagiełdowe wyższe około 10 proc. od oficjalnych są miarodajne dla tamtejszych obrotów.

W Łodzi po otrzymaniu pierwszego gdańskiego notowania, żądano za wypłatę na New-York ok. 330,000, tyleż mniej więcej w Warszawie. Popyt silny, przy minimalnej podaży, mimo obfitości materjału, który jednak nie wychodzi na rynek.

Warszawska giełda akcjowa.

AW. — WARSZAWA, 20 września.
Bank dla H. i P. 217 i pół—216 (1) 220 (2)
Bank Kredytowy W. 150—140
Bank Przemysł. war. 90
Bank Polski Przem. Lw. 71—70—70 i pół
Bank Związku Ziam. 80
Bank Zjedn. Z. Pol. 190
Bank Zw. Sp. Zar. 390
Czersk 350—370—355
Kijewski 350—375
Wildt 165—175
Częstocice 5250—4125
Michałów 625—600—605
Cukier 7900—7200—7700 (4) .. 00—8100 (5) 9ooo—95oo—925o
Firlej 160—175
Łazy 70—64
Węgiel 1890—830 (1) 900—925—875 (2)
Lilpop 145—160—155 (1) 145—180 (5)
Modrzejów 1300—1350 (1) 1475—1510—1450 drobne
Elektryczność 1500
Ostrowiec 2150—2100 V em. 1850—(2) 1975
Ortwen 145
Rohn 250
Rudzki 610—630 (1) 670—715
Starachowice 1000—1150—1100
Pocisk 175—170
Parowozy 117—116
Korek 70
Zieleniewski 1750—1900
Żyrardów 52—52 i pół
Borkowski 140—155—145
Jabłkowscy 35—33—34
Żegluga 30
Polbal 26
Haberbusch 500—520
Nafta 100—110
Nobel 295—315—300
Rylscy 36—38
Siła i Światło 175—185
Puls 90—105—102 i pół
Chodorów 850
Cegielski 125—150—145
Gosławice 380—450—420
Norblin 260 (1) 300—350 (2) 300—380—390
Ćmielów 265—275—270
Pustelnik 230—200
Spiess 360—320—340
P. T. E. 175—187 i pół
Polski Przem. Naft. 550—555
Syndykat Rolniczy 350
Konopie 140
Tendencja zwyżkowa.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 20 września (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu",
Nowy Jork 220 miljonów
Londyn 999.500ooo
Paryż 13 miljonów
Wiedeń 311ooo
Praga 6.600ooo
Włochy 9.790ooo
Belgja 9.ooo.ooo
Szwajcarja 38.900ooo
Helsingfors 5.850ooo
Holandja 86.500ooo
Chrystjanja 35.300ooo
Kopenhaga 39 miljonów
Sztokholm 58.400ooo
Hiszpanja 29.050ooo
Tendencja spokojna.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 19 września
Kurs dzienny 4 i pół procent.
Londyn 4.53.87
Londyn 60 dni 4.50.75
Paryż 5.52
Amsterdam 39.29
Kopenhaga 17.67
Praga 3.00
Berlin w płac. 0.000.00050, w żądaniu 0.ooo.oo052

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 19 września.
Paryż 77.67 i pół
Belgja 92.70
Szwajcarja 25.66 i pół
Holandja 11.46
Nowy Jork 454.75
Hiszpanja 33.66 i pół
Włochy 102.09
Niemcy 1.291.ooo.ooo
Wiedeń 322.5000

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 19 września
Niemcy 0.0000010
Ameryka 17.06
Belgja 83.70
Anglja 77.45
Holandja 671
Włochy 75.90
Szwajcarja 301.50
Hiszpanja 229.50
Bukareszt 795
Praga 51.40
Wiedeń 24.00
Sztokholm 454 i pół

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

ASTERDAM, 19 września.
Londyn 11.54 i pół
Berlin 0.000001 i jedna czwarta
Paryż 14.97 i pół
Szwajcarja 44.95
Wiedeń 0.0035 i trzy czwarte
Kopenhaga 46.00
Sztokholm 67.55
Chrystjanja 40.80
Nowy Jork 254 i trzy czwarte
Bruksela 12.47
Madryt 34.20
Włochy 11.22 i pół
Praga 760—763
Helsingfors 675—690

GIEŁDA KOPENHASKA.

Kopenhaga 19 września
Londyn 25.14
Nowy Jork 555.50
Hamburg 0.000005
Paryż 32.50
Antwerpja 27.20
Zurych 98.10
Amsterdam 218.25
Sztokholm 147.30
Chrystjanja 89.10

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 19 września.
Amsterdam 13.43
Chrystjanja 548
Kopenhaga 620
Sztokholm 906 i pół
Zurych 602
Londyn 154 i jedna
Nowy Jork 33.95
Wiedeń 478
Paryż 199

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 19 września.
Londyn 17.11
Berlin 0.000006
Paryż 22.00
Bruksela 18.40
Szwajcarja 66.70
Amsterdam 145.50
Kopenhaga 68.35
Chrystjanja 60.60
Waszyngton 377
Helsingfors 10.11

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 19 września
Londyn 28.30
Hamburg 0.000005
Paryż 36.20
Nowy Jork 624
Amsterdam 245.25
Zurych 110.25
Helsingfors 16.75
Antwerpja 30.40
Sztokholm 165.70

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 19 września — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 29.000, wewnątrz kraju 24.000, wywóz do Anglji 9.000, na kontynent 8.000, loco 30.75, na wrzesień 29.90—29.96, na październik 29.90—30.00, na listopad 29.70, na grudzień 29.64—24.75, na styczeń 28.20—29.00, na marzec 28.85—29.00 na maj 28.75—28.87, na lipiec 27.90—28.00.

NOWY ORLEAN, 19 września — Loco 29.25, na październik 28.75, na grudzień 28.70, na styczeń 28.25, na marzec 28.18, na maj 28.00.

LIVERPOOL, 19 września — Na październik 16.22, na styczeń 15.54, na marzec 15.33, na maj 15.11.

BREMA, 19 września — Cena za 1 klg. w markach niemiec. 135.545.819.

Baldwin spotkał się z Poincarem.

PAT. — PARYŻ, 20 września — Prezydent przyjął w Rembouilet Baldwina gdzie odbył z nim półgodzinną konferencję. Rozmowa miała charakter wyjątkowo serdeczny.

Reorganizacja związku włókniarzy.

Jak się dowiaduje „Express" w niedzielę, dnia 23 b. m. odbędzie się pierwsze organizacyjne posiedzenie nowowybranego zarządu klas. związku włókniarzy.

Na posiedzeniu tym nastąpi podział mandatów oraz omówione zostaną wytyczne taktyki związku wobec sytuacji w przemyśle włókienniczym.

Wojna gazowa a pejsy.

Jak się dowiadujemy rabinaty wschodniej Małopolski zwróciły się do władz wojskowych z prośbą o niestosowanie na przyszłość względem rezerwistów wyznania mojżeszowego,. odbywających ćwiczenia wojskowe rygoru obcinania bród i pejsów.

Komisja mundurowa sprawę tę rozpatrywała długo i szeroko.

I wreszcie miała dojść do wniosku, iż brody i pejsy winny być obcinane ze względu na — ćwiczenia z maskami gazowemi.

Rozkaz odnośny ma się ukazać w dniach najbliższych.

Nie tęsknijcie do bogactwa.
Nie daje ono szczęścia.
Brutalnego męża wolno zabić.
Tak orzekł sąd londyński.

Ali Kemala Fohney beja, egipskiego nabab był jednym z najbogatszych ludzi w kraju piramid. Syn jednego z „królów bawełnianych", odziedziczył po ojcu olbrzymi majątek.

Używał też życia, trwoniąc pieniądze i otaczając się zupełnie egzotycznym przepychem.

Posiadał 10 automobilów, całą flotylę łodzi motorowych, własny jacht i dwa aeroplany. Kazał sobie wybudować wspaniały pałac jakby wyjęty z opowiadań Szecherezady.

Wkrótce przesycił się jednak tymi wspaniałościami.

Polecił skonstruować coś w rodzaju pływającej willi — i spędzał odtąd całe tygodnie na Nilu, dając się unosić falom olbrzymiej rzeki.

Przed paroma laty młody książę udał się do Paryża, gdzie poznał urodziwą młodą wdowę.

Wkrótce pobrali się, małżeństwo zawarte zostało w Kairze, w początku grudnia roku zeszłego. Obrząd ślubny odbył się według przepisów Koranu.

W nowopobudowanej rezydencji nad brzegami Nilu młody nabab zamieszkał z uroczą żoną, ubóstwiając ją. Prócz klejnotów olbrzymiej wartości, Ali Kemal Fahney bej ofiarował swej małżonce w dniu ślubu 5.000.000 franków.

Po paru miesiącach księstwo opuścili Luxor i udali się do Londynu, gdzie zamieszkali w jednej z najbardziej wykwintnych dzielnic.

Zjawienie się ich budziło stale sensację. Obracali się stale w arystokratycznym towarzystwie londyńskiem.

Wkrótce jednak horyzont ich małżeństwa zaczął się chmurzyć.

Książę był szaleńczo zazdrosny o żonę. Pozatem, popędliwy i brutalny, zaczął się znęcać nad młodą kobietą, maltretując ją w sposób zupełnie nieprawdopodobny.

Tragedja dojrzewała. Wreszcie, pewnego deszczowego wieczoru konflikt dojrzał: doprowadzona do rozpaczy dzikiem zachowaniem się męża, księżna zabiła go trzema wystrzałami z rewolweru.

Przewód sądowy ujawnił fakty niesłychane.

To też werdykt sędziów przysięgłych uwalniający księżnę od odpowiedzialności i orzekający jej niewinność, został przyjęty przez publiczność stłoczoną w sali sądowej — istną burzą oklasków.

Sąd uznał, że księżna działała w stanie ostatecznego afektu broniąc pozatym swej czci i godności kobiecej.

Sprawa ta była w ostatnich czasach największą sensacją na gruncie londyńskim.

Wymowna nauczka dla niewiernego kochanka.
Z mistrzyniami celnych strzałów nie można żartować.

Prasa stambulska i opinja stolicy Turcji znalazła się pod wpływem niezwykłego wypadku. W cyrku miejscowym popisywała się celna „strzelczyni" występująca pod pseudonimem Wilhelminy Tell. O artystce tej w pięknym świecie Pery dowiedziano się, że jest rosjanką i córką jednego z wybitniejszych rodów książęcych. Jej niezwykła celność strzałów zdumiewała uczestników polowań carskich zarówno w Rosji jak Białowieży i Skierniewicach.

Rewolucja Bolszewji zastała ją we Francji, dzięki czemu udało jej się nie podzielić losów rodziców i rodzeństwa, którzy zostali wymordowani. Majątek książęcy został całkowicie rozgrabiony a pałac w Petersburgu zburzony ze szczętem. Młoda księżniczka znalazła się na obczyźnie bez żadnego poparcia i środków do życia.

Początkowo na bruku paryskim próbowała zarabiać robótkami ręcznymi, lecz z powodu konkurencji nic nie mogła zyskać na tem polu prócz głodu i poniewierki. Wówczas dopiero przyszła jej na myśl niepospolita sztuka strzelecka.

Ponieważ cyrków we Francji nie było a publiczność zajęta losami wojny, zapomniała o zabawie, księżniczka znalazła zastosowanie swego talentu w teatrach, urządzanych dla armji na froncie.

Zachwycała swoją celnością ogorzałych strzelców i wdała się w znajomość ze starszyzną wojskową. Jeden z oficerów zapałał dla artystki serdecznymi uczuciami. Po zawarciu pokoju, gdy znowu otwarto cyrki, powróciwszy do życia cywilnego, młody ten człowiek, jako przedstawiciel pewnej firmy fabrycznej nie odstępował artystki i towarzyszył jej do miast, w których występowała.

Po zaangażowaniu jej do Konstantynopola pojechał za nią i był świadkiem triumfów „Wilhelminy". Od pewnego czasu ich stosunki wzajemne zaczęły się oziębiać. Był oficer poznał w Stambule młodą rodaczkę, córkę zamożnego przemysłowca. Zamierzając ożenić się i ustalić życie, pożegnał księżniczkę, wstąpił do firmy przyszłego teścia i wogóle był już bliskim swojego celu. Zresztą nie robił z tem tajemnic i w towarzystwie narzeczonej ukazywał się publicznie.

Tym sposobem znalazł się z nią w loży na przedstawieniu cyrkowem. Zgodnie z programem na arenie ukazała się Wilhelmina. Tak, jak zwykle strzelała z pomocą zwierciadła. Przy pierwszym strzale, niewierny kochanek wydał krzyk a twarz jego narzeczonej powlokła się bladością. Młody człowiek otrzymał postrzał w sam środek czoła, z którego sączył się strumień krwi. Ranka okazała się powierzchowną, postrzał bowiem pochodził od małej lufki, która ledwie przebiła skórę i oparła się o kość czołową.

Tem nie mniej otrzymawszy wymowne nie ostrzeżenie, młody mężczyzna zerwał stosunki z narzeczoną, i wkrótce w towarzystwie księżniczki podążył na dalsze jej występy do Bułgarji i Jugosławji.

Jak żona mężowi ułatwiała konkury do panien.

Ciekawą sprawę sądził w ub. tygodniu sąd w Poznaniu. Stanisław Starosta, palacz z Piaskowa, mając żonę i dziecko postanowił z wiedzą żony konkurować do panien, celem wyłudzania od nich pieniędzy. Ponieważ naiwnych nie trzeba szukać co się sami rodzą, więc trudno mu to nie szło. W towarzystwie szwagra swego, Jana Sobery i jego żony poszedł w konkury do zamożnego gospodarza, znajomego Sobry, który przedstawił Starostę jako Mikołajczaka.

Córka gospodarza, Frania polubiła go i wnet odbyły się zaręczyny.

Przy dawaniu na zapowiedzi dał księdzu metrykę z podrobionem nazwiskiem.

Narzeczona odwiedziła również i żonę Starosty, która o wszystkiem wiedziała i udawała siostrę czyli przyszłą szwagierkę. Ojciec Frani dał Staroście dwa centnary pszenicy do zmielenia na mąkę, lecz „narzeczony" pszenicę sprzedał, a pieniądze schował.

Ponieważ ojciec Frani chciał wyprawić zaręczyny, poszli oboje spraszać gości. Gdy wracali do domu, Starosta dopuścił się na niej ohydnej zbrodni, jednak biedna Frania bojąc się, by narzeczony jej nie rzucił, nic o tem rodzicom nie wspomniała. Na zaręczynach był Sobera z żoną i brat Starosty. Ojciec narzeczonej zabił jeszcze wieprzka na wesele, lecz wkrótce oszustwo się wydało i całą rodzinkę osadzono w więzieniu.

Sąd skazał Starostę na sześć lat domu karnego, Jana Soberę na półtora roku więzienia, zaś Soberową i bezczelną Starostową na pół roku każdą.

Dom handlowy S. Welington i S-ka.

Otwarty od 8-ej do 1-ej i od 3-ej do 7-ej.

—:o:—

Osoby personelu: pan dyrektor S. Weligton z kozią brudką, w białych rękawiczkach i połyskującym cylindrze, buhalter Mruk, pomocnik buchaltera Mikołaj Krum, trzy panny sprzedawczynie, dwaj chłopcy i ja — praktykant.

Czynność domu handlowego, w którym pracuję, polega nie tyle na robieniu plajt, ile na przeprowadzaniu możliwie najkorzystniejszych tranzakcji bez znacznych wysiłków i bez zbytecznego zużycia drogiego papieru (bela tyle i tyle).

Dom handlowy S. Weligton i S-ka mieści się w śródmieściu, drzwi wejściowe mają cztery przedziały i kręcą się naokoło osi, jak karuzel, wewnątrz jest piętnaście lamp (w tem jedna zepsuta), pięć okien, dwie wystawy i woźny.

Rano.

Przez kwadrat okna sączy się blade światło.

Woźny zamiata podłogę. Praktykant (ja) zjawia się pierwszy.

— Pan dyrektor kazał panu powiedzieć (mnie), żeby zaraz z rana posłać chłopca na stację i odplombować wagony przybyłe wczoraj, potem załatwić pocztę, ceny podwyższyć w wystawach o 50 procent, wciągnąć weksle do księgi wekslowej, przejrzeć wczorajszą korespondencję, załatwić doręczanie towaru wczorajszym kupcom, których nie zdążyliśmy wczoraj załatwić, sprawdzić rachunki, wypisać nowe, ogólną sumę dwa razy podkreślić i...

Nasz woźny choruje na astmę. Trudno mu dwóch słów wymówić odrazu, dlatego urwał dla nabrania oddechu.

— ... i nie przyjmować nowych zamówień na eliksiry — ciągnął dalej — odpakować skrzynie z kryształami, ostrożnie rozłożyć na półkach, wciągnąć do księgi towarowej, zamówić nowe stemple „pe procuro", kupić nowe znaczki pocztowe i stemplowe, następnie...

Znów krótki oddech.

Wchodzi pan buchalter Mruk.

Woźny podlatuje do niego, zostawia mnie conajmniej w niepewności, szepce Mrukowi pół godziny coś do ucha, potem na głos:

— Pan dyrektor kazał panu powiedzieć...

I tak do ostatniego. Nasz woźny posiada niebywałą pamięć i tylko dlatego pracuje w naszym interesie od dwóch tygodni inny i tak długo nie wytrzymałby.

Po Mruku przychodzi Krum, po Krumie panna I, potem panna II potem III, następnie chłopiec I, chłopiec II a o dziesiątej pan dyrektor S. Weligton i S-ka. Południe.

Upał. Praktykant (ja) poci się niemożliwie. Mruk i Krum także. Inni również.

Ruch w sklepie niebywały.

— Czego pan sobie życzy?

— Czy jest wózek dziecinny dla czteroletniego dziecka?

— Trzecia baba na lewo, panna numer drugi.

Podbiega chłopiec numer pierwszy wyciąga klijentowi z rąk laskę i kapelusz i znika.

Chłopiec drugi bierze go pod pachę przeciska się przez tłum kupujących, zostawia wśród drogi, wskazuje ręką — „tam!" i ucieka.

Pot leje mu się z czoła.

— Czy jest wózek dziecinny dla czteroletniego dziecka?

— Łada numer trzy, panna numer dwa

— Proszę o nese i komilet do manicur'u — odzywa się cieniutki głosik.

— Palto nieprzemakalne.

— Łóżko żelazne.

— „Eros i Psyche" Żuławskiego.

— Wykałaczki do zębów.

Upał. Niemożliwy upał. A pan, reflektujący na łóżko dla czteroletniego dziecka kręci się na miejscu, jak nasze drzwi wejściowe, lub karuzel.

Chce wyjść — nie może znaleźć chłopca, który mu wziął kapelusz i laskę.

— Czy mogę dostać kapelusz i laskę? -- pyta się panny numer jeden.

Podaje mu nowy wiedeński fason kapelusza i elegancką trzcinę.

— Mój, mój kapelusz i moją laskę!

Panna numer jeden zajęta już innym klijentem, nie słyszy co do niej mówią.

Gwar staje się niemożliwy, jak w ulu. Drzwi wejściowe kręcą się jak kołowrotek.

— Mój, mój kapelusz i moją laskę!..

Nikt go nie słyszy. Bierze nowy kapelusz i nową laskę i wychodzi.

— — — — — — — — —

Dom handlowy S. Weligton i S-ka ma trzy pracujące, licząc panią dyrektorową — cztery osoby płci pięknej i aż pięciu indywiduów płci brzydkiej.

Praktykant (ja) kocha się w pannie numer trzy, chłopiec pierwszy w pannie numer dwa, buchalter Mruk w pani dyrektorowej, pomocnik buchaltera Krum w pannie numer jeden.

Wieczorem o 7-ej wywiesza się na drzwiach, które kręcą się, jak karuzel kartkę z napisem: „Sklep zamknięty".

I wychodzimy parami, jak dzieci do ogrodu.

Praktykant (ja) z panną numer trzy, chłopiec pierwszy z panną numer dwa —

A z rana następnego dnia:

Przez kwadrat okna sączy się blade światło.

Woźny zamiata podłogę. Praktykant (ja) zjawia się pierwszy. I nudno. I chce się spać. I tyle obowiązków. I jeszcze nie pisałem wierszy. I wcale nie kocham panny numer trzy, a pannę 1598003

Bolski.

Prenumerata: W Łodzi mk. 75,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 85,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 100,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 900 za wiersz milimetrowy (na stronie 8 szpalt) W TEKŚCIE: mk. 2000 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NADESŁANE: mk. 1000 za wiersz milimetrowy na str. 4 szpalty). NEKROLOGI mk. 1000 za wiersz milimetrowy na str. 4 szpalty). Za rezygnowe i zasłabin we po tekście mk. 1 0000. Za miejsce o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 175,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak